№ 203. Kraków 6 Września — Środa. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 Września.

Korespondencya Austryacka w osiemnastym artykule, dotyczącym pożyczki, pisze co następuje:

Dzień wczorajszy, był dniem zamknięcia subskrypcyi na narodową pożyczkę. Wedle dotąd otrzymanych wiadomości z krajów koronnych, summa subskrybowana, tak dalece wzrosła od czasu przedłużenia terminu do subskrypcyi, że już dziś w zastósowaniu się do programatu pożyczki, pięcioletni peryod do wypłaty summ subskrybowanych postanowiony został.

Mówiliśmy już obszernie o wielkim politycznem znaczeniu tego aktu i jego skutkach; jest on najpiękniejszym i najwymowniejszym zarazem dowodem, niewyczerpanéj materyalnéj siły ludów Austryi, ich zdolności i woli pomożenia samym sobie, ich wreszcie gotowości, uczynienia zadość wszelkiemi możliwemi środkami, odezwaniu się do nich, ich najukochańszego Monarchy.

Kiedy państwo o 38 milionach ludności, z wytężeniem jakiego jeszcze w dziejach nie widziano przykładu, z nigdy niewysławioną zgodnością postanowienia, zdobywa się na podobnie ogromne wysilenie, to wszystko dowodzi, ścisłości i żywości wspólnego i prawdziwie patryotycznego sposobu myślenia; i niedość że krzepi własne przekonanie narodu o sobie, ale jego powagę względnie zagranicy nie mało podnosić musi. Wszystkie wątpliwości rozpościerane przez nieprzyjaciół Austryi, ożywotności i wierności niektórych pod jego panowaniem będących plemion, zamilknąć teraz muszą w obec tego olbrzymiego faktu, bo fakt ten przemawia jasno, że ludy Austryi zawierzają swemu łaskawemu Monarsze, że nie są ślepemi na to, co w przeciągu kilku lat celem ustalenia ich dobra uczynionem zostało, tudzież że ostateczne prawne urządzenia, wchodzące systematycznie w życie w wszelkich gałęziach administracyi i sądownictwa w Austryi dobrze zrozumianym potrzebom mieszkańców odpowiadają.

Taki duch zaufania i poświęcenia przebija się wyraźnie i pocieszająco z faktu subskrypcyi na pożyczkę narodową; i duch ten jest nie tylko rękojmią teraźniejszości, ale także i przyszłości państwa, i zasłania go przeciw wszelkim wypadkom, jest to bowiem duch, który ludy robi silnemi, który ich wytrwałość, ich potęgę i ich przedsiębiorczego ducha ustala, i który środkom materyalnym stawionym przez naturę do ich dyspozycyi, właściwą dopiero nadaje sakrę.

Co się tyczy uczestnictwa szczególnych krajów koronnych w pożyczce, możemy poprzestać na zaświadczeniu, że pomiędzy wszystkiemi panowała najpiękniejsza emulacya. Nie możemy atoli pominąć, że i w tych nawet krajach koronnych, które się od lat dopiero kilku cieszą temi samemi instytucyami co i niemieckie kraje dziedziczne, we Węgrzech, Kroacyi, Słowaczyznie, Siedmiogrodzie, Wojewodzinie i Temeszwarskim Banacie, objawił się duch gotowości i patryotycznego zapału, który o wybornem sposobie myślenia zamieszkujących je ludów zaświadcza. Systematyczni przeciwnicy Austryi, przestaną zapewne odtąd wskazywać na te kraje jako na zbolałe punkta całości, niemoc ich usiłowań stanie im dowodnie przed oczyma; i oby przekonanie o téj niemocy mogło ich przyprowadzić do uznania, że ich opiekowanie się losem ludów niechcących o nich nic wiedzieć, będzie w każdym razie szkodliwe i nadaremne. Każdy zaś prawy Austryak wskazywać będzie zdumą na te poczciwe populacye, bo w nich widzieć musi silne podpory wielkiéj wspólnéj ojczyzny.

Co się zaś tyczy przeprowadzenia operacyi pożyczki, w głównych jéj normach i celach, gazeta wiedeńska dzisiejsza, ogłasza dwa reskrypta pod tym względem. Na drodze pierwszego ustanowione są odpowiednie raty wypłaty summ subskrybowanych. Stósownie do art. IV najwyższego patentu z d. 26go czerwca r. b., ustanowione są w każdym roku, z pomiędzy 5ciu na które wypłata całéj pożyczki jest rozłożoną, 10 rat równych, i jednako od siebie oddalonych, a mianowicie, w pierwszych dwóch latach wynosi każda rata po dwa i pół, w trzecim roku każda rata po 2, w 4tym roku każda rata po 1 i pół, a w 5tym roku każda rata po 1 procencie subskrybowanéj summy.

Summa więc w pierwszych 3ch latach do wypłaty przypadająca wynosi 70 procentu, a zatym o nie wiele więcéj jakby wypłacić przypadło, gdyby rezultat subskrypcyi nie był wyniósł jak tylko minimum pożyczki to jest 350 milionów. Jeżeli raty lat pierwszych wyżéj postanowione zostały aniżeli rat następnych, to jednak znajdują się zastósowane nie tylko do sił narodu, ale i do powziętych już wcześniéj w téj mierze postanowień. Administracya państwa, zniewoloną była chwycić się środka, ustanowienia rat wyższych na pierwsze lata, bo tym tylko sposobem postawić się mogła w stanie, uczynić zadość najgłówniejszemu celowi pożyczki, to jest przywróceniu waloru papierowéj monecie.

W tym celu jak opiewa drugi w rzędzie ze wspomnionych wyżéj reskryptów, przekazanym zostało z pożyczki bankowi narodowemu 168 milionów złr., i summa ta wypłacona będzie bankowi już w ciągu miesiąca października r. b. w obligacyach nowéj pożyczki, w celu zrealizowania jéj od subskrybentów. Tym sposobem zrobionym będzie najskuteczniejszy krok do umorzenia zobowiązań względnie banku, i przekonanie całego światu czynem, jak wiele Rządowi na tem zależy, żeby istnienie banku jak najrychléj ustalić i plagę metalowego agio wykorzenić. Zmniejszenie długu należącego się bankowi aż do summy 80,000.000 nastąpi, najpóźniej do 24go sierpnia 1858 r. Nato potrzeba oprócz normalnych upłat, które do tego dnia 53,629,334 złr. wyniosą, tylko okrągłéj summy 134,000.000 który obecny przekaz, mający być w październiku w obligacyach dopełniony, z górą pokrywa.

W takiém położeniu rzeczy bank postawiony będzie w możności, rozpoczęcia wymiany swoich rat na srebro, w krótkim bardzo czasie, w każdym zaś przypadku, w przeciągu czasu do wypłaty rat postanowionego.

Na takiéj drodze uregulowanem zostało przeprowadzenie całéj operacyi i na takiéj drodze dopełni się z zbawiennym dla państwa skutkiem, bez wstrząśnienia ogólnych interesów ruchu i wymian. Dobroczynne zaś jéj następstwa objawiać się będą co rok wyraźniéj od czasu do czasu.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z 31go sierpnia:

„Galicya będzie mieć wkrótkim czasie koléj żelazną od krańca zachodniego po Lwów, a później wzdłuż kraju daléj aż do granicy." Tę wiadomość wita kraj nasz z niejaką nieśmiałością i niedowierzaniem, bo wiele — wiele razy była płonną. — Możemy przecież teraz już ją wnieść otwarcie, uznajemy albowiem pewny jéj dowód i charakter.

Odkąd w Europie nad budowlą żelaznych gościńców rozmyślać i pracować zaczęto, Austrya położeniem swojém handlowém i strategicznem, mnogością ziemiopłodów i rękodzielnictwem swojém, tyle ważna dla systemu ogólnego, pojmowała swe znaczenie i korzyści, rząd zaś nie tylko wykonywał na własny rachunek olbrzymie budowy, ale także wspierał wedle siły dążące ku temu zamiary i działania prywatnych osób i stowarzyszeń, ba nawet ich staraniem wykończone drogi odkopywał. I Galicya należała w obręb tych usiłowań. Bogactwo téj ziemi, łatwość uszlachetnienia jéj produkcyi, tudzież podniesienia jéj handlu i rękodzieł, styczność nakoniec z krajami obfitującemi w rozmaite ziemiopłody, nietylko czyniły galicyjską koléj żelazną potrzebną dla zaokrąglenia sieci austryackiéj, ale niejako rokowały onéj znaczenie europejskie. Lat temu już kilkanaście, jak zastanawiała się nad tém reprezentacya krajowa, którędyby miały być wytknięte szlaki budowania i jakiemiby środki wykonać ten ogrom przedsięwzięcia: wszakże znalazło ono nieprzebyte zapory w niekorzystnych stosunkach skarbu, a nadto ostatniemi laty w obawie, ażeby rąk roboczych nieodrywać od przesilającego się rolnictwa, i tém samém niewywierać na gospodarstwo krajowe szkodliwego wpływu. Atoli ideą uzupełnienia systemu austryackich kolei żelaznych, mianowicie przybudowaniem kolei galicyjskiéj, opiekował się oddawna wzniosły geniusz Męża, który w umiejętnościach wojskowych głośne w Europie zajmując stanowisko, powołany obecnie wolą Monarchy do naczelnego dowództwa połączonych armij, osiągnął ster administracyi wojskowéj w Węgrzech i Galicyi.

Tym mężem jest Jego Exc. feldcejgmistrz baron Hess. On to dla widoków strategicznych, łączących się w téj sprawie tak szczęśliwie z interesami handlu i materyalnych korzyści Galicyi, uznał potrzebę kolei żelaznéj wzdłuż naszego kraju, a ubolewając tylko nad chwilową niemożnością jéj urzeczywistnienia, dopatrywał w cichości z szlachetną niecierpliwością chwili, w któréjby skutkiem pomyślnym uwieńczoną być mogła. Twórczy duch Jego wysnuwszy z siebie pomysł, pielęgnował go oddawna z statecznem zamiłowaniem, zespolił potrzebę ogólną z potrzebami miejscowości i własną ideę niejako wykończył niepotrzebując ani zewnętrznego popędu, ani jakichkolwiek memoryałów ku wyjaśnieniu rzeczy, którą dostatecznie sam pojął i przeniknął. Chwilę obecną znalazł po temu, kiedy objąwszy dowództwo armii w Galicyi, zarządza rozłożonemi po kraju wojskami i masę rąk roboczych przeznaczyć może do pospiesznéj pracy. Ważny ten projekt zszedł się z życzliwością N. Pana dla kraju naszego, bo skarb świeżo zasilony zdoła wesprzeć przedsiewzięcie, a my możemy być pewni, że w krótkim czasie stanie kolej żelazna do Jarosławia, później zaś przedłużona będzie do Lwowa i daléj ku granicy, do którego to dzieła uprzednio dukt, oba te miasta łączyć mający, a następnie także być musi.

Zamieściwszy w poprzedzających numerach pisma naszego dokumenta dyplomatyczne zakomunikowane przez Austryą i Prusy sejmowi niemieckiemu, ogłaszamy następującą depeszę w któréj hr. Buol za pośrednictwem ambasadora austryackiego w Rosyi przedstawia gabinetowi petersburskiemu cztery punkta, położone przez mocarstwa zachodnie jako warunki przyszłego pokoju.

Do p. hr. Walentego Esterhazego w Petersburgu.

Wiedeń 10 sierpnia 1854.

Miałem zaszczyt zawiadomić pana depeszą moją z 9go lipca o wrażeniu jakie zrobiły na gabinecie cesarskim komunikacye, które mu z polecenia rządu swojego książę Gorczaków przed-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻONA WYGNAŃCA.

z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XXVI.

Pewnego rana napotkał Flower w dzienniku *Australia* następującą wiadomość: „Znany Roberts, towarzysz Slya, za dokonane z uszczerbkiem banku południowéj Nowéj Galii fałszerstwo, śmiercią na szubienicy ukaranego, należy do bandy zbójców, których zbrodnie nieraz już wyliczały nasze kolumny. Poznany został przez woźnicę kapitana Raine z Bathurst, w chwili, kiedy przed dwoma tygodniami bandyci powózki jego napadli."

Flower uchyliwszy się zupełnie od stosunków ze światem, żył sobie swobodnie w willi, którą własnym kosztem w cudnéj zbudował okolicy, mającéj widok na ocean. Emilia ciągle przebywała u państwa Flowerów. Zdaje się, że nawet w skutku jéj zamiaru niewydalania się z kolonii, dopóki żyje jéj mąż, Flower pobyt swój przedłużał po za obrębem ojczyzny, gdyż mimowolnie coś go ciągnęło, żeby raz jeszcze zobaczyć miejsca, gdzie mu wiek dziecinny upłynął, żeby stanąć znowu, na moście w Yewbray, i rzec zważając przyczynę swojéj deportacyi: „Gdyby się dało powtórzyć co już przeszło, to samo zrobiłbym jeszcze i dzisiaj. On wydarł mojéj siostrze jedyny skarb, który miała na świecie, i jednym razem i ją i matkę moją zabił!"

W dziwném usposobieniu wyszedł na taras opasujący jego mieszkanie, idąc zadumany przeciw pędowi wiatru, który długie jego włosy rozwiewał, i piętrzył na morzu do stóp jego niemal dobiegające bałwany.

— Roberts zbójcą! — pomyślał, patrząc ze wzgardą na fale łamiące się o skałę. Roberts drwi sobie z policyi? Cóżby na to powiedzieli Donahough, Milligban, Weber, Alfred Jackson — jeden w drugiego ludzie odważni, a którzy dzięki téj ręce, oddawna już ziemię gryzą? Ale ja muszę, muszę mieć Robertsa! niechby był od stóp do głów uzbrojony, ja go tą szpicrutą rozbroję. Co — może nie? rzekł zwracając się do wiatru i fal z zmarszczoném czołem i ściśniętemi ustami: Może nie? przysięgam, ja go mieć muszę...

Po tym monologu Flower nagle się zwrócił, i dążąc do domu, skręcił ku stajni, gdzie wszedłszy zaczął głaskać Szeryfa, i przypatrując się ranom zdobiącym jego rumaka.

— Tobie, rzekł koniku! winienem szczęście moje, a śmiało dodać mogę i życie! Ileżbym razy był już nogi wyciągnął, żeby nie ty Szeryfie! Ale zrobimy kochanku jedną jeszcze wyprawę, po cichu, niby dla rozrywki, a Zuzanna będzie myśleć, że oglądam stado owiec, które są w Bathurst na sprzedaż. Bogactwa nieutuczyły nas jeszcze, obaczym czy dziś potrafisz jeszcze tak pomykać jak dawniéj?

I mówiąc to, zaczął go łaskotać po szyi a odgłos podków rozległ się po żłobie, w który Szeryf stanąwszy dęba, uderzył przedniemi nogami.

Tego samego wieczora powiedział Flower żonie swojéj i Emilii, że jedzie do Bathurst zobaczyć folwark, który sobie życzy kupić, a nazajutrz po ranném śniadaniu pożegnawsny je, puścił się na Szeryfie, drogą ku Paramacie, zatrzymując się podług zwyczaju w każdéj karczmie dla pogadania z gospodarzem lub szynkarką. Przy téj sposobności odciągnąwszy rozumie się procenta, popłacił stare długi, które mu od lat kilku wyszły z pamięci. Z Paramatty udał się do Penrith, a z Penrith przebiegł w jednym dniu do Bathurst, przestrzeń mil 90ciu. Szeryf osadzony ręką Flowera zarył się kopytami w ziemię przed domem majora. Oboje państwo Grimes bardzo mu byli radzi, ale niezdołali go nakłonić, żeby wszedł do salonu.

— Nie panie majorze! nie Mistress Grimes, majątek nie zmienia rangi, każcie mi co podać w kuchni, i sami tam ze mną pogadacie. Pierwszy raz zabrałem ci majorze cukier i herbatę, powtórnie wykradłem drogą moję Zuzannę. Niemasz powodu obchodzić się ze mną inaczéj jak na to zasługuję.

Gdy im objawił cel swoich odwiedzin w obwodzie Bathurst, major nieukrywał zadziwienia.

— To nie dla pieniądzy majorze! Jest to rzecz uczucia, upodobania, nazwij jak chcesz, bo ja sam nieumiem zdać sprawy z tego, co mam w sercu. Słowem, ja muszę mieć Robertsa, co więcéj, z twoją pomocą majorze!

— Jak to? zapytał major.

— Dasz mi człowieka na koniu, i nakażesz uczynić to samo kapitanowi Piper i każdemu z osadników, którym złupiono powózki. Potrzeba mi z pół tuzina takich zuchów. — Nierozumiem na co rząd ponosi koszta na utrzymanie policyi konnéj, osadnicy przecież wiedzieć powinni, że łączność tworzy siłę i i sami się bronić nawzajem. Umiecie sobie poradzić, gdy chodzi o krajowców, którzy wam kradną owce albo zabijają bydło; czemużbyście niemogli również łowić włóczęgów. Nagroda przez rząd naznaczona opłaciłaby z lichwą stratę czasu, a nadzieja otrzymania karty prowizorycznéj byłaby silnym bodźcem dla waszych ludzi.

— Pojmuję, rzekł major, ale czyż nie lepiejby to zdać na komendanta policyi konnéj?

— Nie, rzekł Flower, chcę dać osadnikom, rządowi i włóczęgom wielką naukę moralną. Chcę wam nadać niepodległość i bezpieczeństwo, uszczuplić liczbę złoczyńców i poskromić ich śmiałość, chcę aby rząd był oszczędniejszym i mędrszym.

ROZDZIAŁ XXVII.

Spełniło się żądanie Flowera. Zawezwano wszystkich osadników, którzy świeże z powodu napaści złoczyńców ponieśli straty, i każdy z nich pośpieszył z dostawieniem kontyngensu. Niektórzy chcieli się sami przyłączyć do wyprawy, ale Flower z słusznych zapewne przyczyn nieprzyjął téj ofiary.

Ciekawy był to widok, gdy Flower przed oknami majora Grimes mustrował mały swój oddział, najtrudniéj mu jednak było oswoić konie z ogniem.

Dopiął nareszcie Flower swego celu i w piękny mroźny poranek ruszył oddział wpochód z dowódcą na czele. Flower otrzymał doniesienie, że nieprzyjaciel obozuje w miejscu o 11 blisko mil odległém, nieopodal od groty, którąśmy już opisali. Nigdy jenerał niecenił więcéj niż Flower dokładnych zwiadów, nie tylko co do stanowiska, lecz co do siły, i środków nieprzyjaciela, starał się zatém zasięgnąć pod tym względem jak najdokładniejszych wyjaśnień. Długie jego doświadczenie nauczyło go niemal zgadywać, o któréj godzinie, dokąd i w jakim celu banda poruszać się może, niezaniedbał więc korzystać w téj chwili z swoich kombinacyj.

Zrobiwszy blisko 8 mil drogi, dostrzegli w oddaleniu 6ciu lub 7miu ludzi na koniach.

— To oni, zawołał Flower, no! teraz chłopcy do roboty. Gdy zakomenderuję do attaku, dobędziecie szabel i uderzycie na nich. Pistoletom dajcie pokój i nielękajcie się ich strzałów; nie tak łatwo kawalerzyście w pędzie wziąść człowieka na cel, jak szablą zamalować go po karku. Tylko śmiało! już są tuż...

Zaledwie 200 kroków dzieliło oba hufce. Roberts zmieszał się na widok grupy jeźdców, i poznawszy Szeryfa i jego pana, zawołał: „zginęliśmy" — i w téj chwili zwróciwszy konia kopnął się galopem z całym oddziałem, takoż pierzchającym w nieładzie.

— Marsz, marsz! krzyknął Flower, i w okamgnieniu ruszyli w pogoń za jazdą Robertsa na dobrych siedzącą koniach. Lecz wkrótce wpadli na grunt przepaścisty, gdzie wolnieć zaczął bieg koni, i goniący z uciekającymi pomięszali się razem, rąbiąc się nawzajem pałaszami.

Trzech z 7miu bandytów poległo, w ich liczbie znajdował się Roberts. Flower stracił dwóch ludzi i

łożył, jako też o chęciach naszych nadania wobec państw morskich wagi żywiołom zawartym w tych komunikacyach mogących służyć za podstawy do układów o przywrócenie pokoju.

Chociaż nie tailiśmy przed sobą trudności téj missyi, ponieważ zagajenia Rosyi niedokładnie odpowiadały życzeniom jakie mieliśmy sposobność objawić, nie sądziliśmy za potrzebne oznaczać w jakim duchu Cesarz nasz pan dostojny życzył sobie widzieć je przez mocarstwa morskie przyjętemi przywięzując szczególną wagę do postanowień jakie mocarstwa te obrać miały.

Przypomnieliśmy gabinetowi paryzkiemu i londyńskiemu że wspólne usiłowania mocarstw powinny niezmiennie być skierowane ku przywróceniu pokoju trwałego i nienaruszonego. Wyraziliśmy im zdanie, że żadne mocarstwo nie zechce narazić się na zarzut pominięcia jakiego bądź środka do zakończenia nieszczęść wojny, i zrobiliśmy ztąd wniosek, że mocarstwa morskie powinny zbadać kwestyą w celu przekonania się czy odpowiedź gabinetu petersburskiego nie mieści w sobie zarodów porozumienia, z którychby wyróść mógł pokój zupełny.

Przedstawiliśmy dworom francuskiemu i angielskiemu że Rosya nie wzbrania się poddać zasadom położonym w wiedeńskim protokóle z 9go kwietnia w tém rozumieniu, że ogłasza chęć swoją szanowania całości Porty ottomańskiéj, oraz gotowość opuszczenia Księstw pod pewnemi zastrzeżeniami, jako też pragnienie przyczynienia się do zabezpieczenia praw chrześcian w Turcyi, biorąc udział w gwarancyi europejskiéj, pod jaką prawa te byłyby poddane, lecz czyniąc niejakie szczegółowe zastrzeżenia w przywilejach obrządku grecko nieunickiego; że zdaniem dworu rosyjskiego potrójna ta podstawa służyćby mogła za punkt wyjścia negocyacyom, poprzedzonym ogólném zawieszeniem nieprzyjacielskich kroków, że nakoniec gabinet petersburski nie mówił wyraźnie o czwartym punkcie zawartym w protokóle wiedeńskim z 9go kwietnia, mocą którego rządy podpisujące zobowiązały się obmyśleć najwłaściwsze gwarancye do zespolenia bytu Turcyi z równowagą europejską, nie zdawało nam się wątpliwém, że przyjęcie zupełne i bezwarunkowe trzech pierwszych punktów, ułatwi rozwiązanie kwestyi podniesionéj przez punkt 4ty.

Gabinet cesarski usiłował w tém pojęciu przygotować rzeczonym zagajeniom dworu cesarsko-rosyjskiego takie u państw morskich przyjęcie, żeby z niego szczęśliwych rezultatów spodziewać się można. Spostrzegliśmy niemniéj że pierwsze wrażenie wywarte na dwory angielski i francuzki przez komunikacyą gabinetu petersburgskiego nieodpowiedziało naszemu oczekiwaniu.

W Londynie równie jak w Paryżu zdawało się że pobyt ciągły wojsk rosyjskich na terytoryum tureckiem odejmował przystąpieniu gabinetu petersburskiego do zasad położonych w protokóle z 9go kwietnia, główną wartość. Gabinet francuzki i angielski uważają ewakuacyę Księstw jako warunek przedwstępny wszelkiego porozumienia i dziwią się temu co utrzymuje hr. Nesselrode, że całość państwa ottomańskiego nie będzie zagrożoną przez Rosyą, póki ta będzie szanowaną przez potęgi zajmujące morza i kraje Sułtana. Gabinety te żywo odparły analogią, jaką depesza kanclerza cesarstwa rosyjskiego zdaje się chcieć zaprowadzić pomiędzy obecnością wojsk sprzymierzonych, zażądaną przez W. Portę i dokonaną w moc aktu dyplomatycznego którego skutki mają ustać za wspólném porozumieniem się, i między wejściem wojsk rosyjskich na terytoryum tureckie.

Co się tyczy kwestyi religijnéj, dwory paryzki i londyński zauważały że zdaniem Rosyi, opieka religijna jaką rozpościerać pragnie nad grekami obrządku wschodniego, polegać miała na gwarancyi europejskiéj, i nie pojmowały, jak istniećby mogła niepodległość i wszechwładztwo Turcyi w obec podobnego systemu. Dwory francuzki i angielski zajmując się losem rajasów, niemniéj jednak sądzą, że reformy mające być zaprowadzone w zasadach administracyjnych, jakim podlegają, wynikać powinny z inicyatywy rządu ottomańskiego, i że czyn obcy temu względowi, tylko przez dobre rady objawiać się może, lecz nie przez pośrednictwo oparte na traktatach, którychby żadne mocarstwo bez uszczerbku swojéj niepodległości podpisywać nie mogło.

Gabinet paryzki i londyński uważały, że gabinet petersburski unikał dotknięcia punktu protokółu, który najżywiéj obudzać winien był jego uwagę i który według przekonania tych gabinetów, był nader ważnym, gdyż nastręczał potrzebę dostatecznych gwarancyj przeciw nowym zamachom na równowagę europejską. Rząd francuzki i angielski sądzą, że ofiary jakie ponieśli, zbyt są znaczne i cel do jakiego dążą, zbyt ważny, ażeby się mogli dać powstrzymać, zanim będą pewni, iż im wojny na nowo zaczynać nie trzeba.

Ze wszystkich tych względów państwa morskie sądziły swym obowiązkiem odrzucać wszelką propozycyę mogącą sprowadzić zawieszenie nieprzyjacielskich kroków z ich strony i wahały się nawet oznaczyć warunki pokoju, ponieważ warunki te zależą od zbyt wielu ewentualności, ażeby je teraz oznaczyć można. Na nasze naglące przedstawienia, mocarstwa te zezwoliły z zastrzeżeniem modyfikacyi i dopełnień jakich okoliczności żądać mogą, na oznaczenie teraz rękojmi, jakie im się wydają niezbędne, do ustalenia na trwałych podstawach pokoju i utrzymania równowagi europejskiéj, i zostawiają wolność, gdyby nam się przyzwoitém zdawało, orzeczenia w téj mierze w naszém imieniu względem Rosyi.

Te rękojmie wskazane są w nocie jednobrzmiącéj, któréj załączona tu jest kopia, wydanéj przez reprezentantów Anglii i Francyi do gabinetu cesarskiego. Wychodzą one z zasad położonych w protokóle wiedeńskim z 9go kwietnia, naszemu zatém własnemu podlegają ocenieniu. Gabinet cesarski, nie widząc innego praktycznego środka wejścia na drogę negocyacyj, jak przyjęcie ich przez gabinet petersburski, poleca żywo rozbiór ich ścisły temu gabinetowi.

Czytając niniejszą depeszę hrabiemu Nesselrode i zostawiając mu jéj kopię, wszelkich pan użyj środków, przemawiających na korzyść przyjęcia bezwarunkowego podstaw na których jedynie oprzeć można podobieństwo zakończenia wojny, która już tyle kosztowała ofiar, i która nieuchronnie musiałaby większe przyjąć rozmiary. W istocie Austrya widzi tylko w szczerém przyjęciu owych podstaw, z których wypływają warunki potrzebne do stałego pokoju, możność ogólnego porozumienia.

Jeżeliby gabinet petersburski przystąpił do rzeczonych 4 gwarancyj, może spuścić się na naszą gorliwość co do silnych przedstawień mocarstwom morskim, w celu doprowadzenia ich na tych podstawach do negocyacyj i porozumienia względem zaniechania operacyj wojennych.

Zaklinamy raz jeszcze dwór rosyjski, aby się przejął wielką ważnością swego przyszłego orzeczenia, i nie mamy potrzeby zalecać ci panie hrabio, ażebyś użył wszelkich środków będących w twéj mocy, ażeby orzeczenie to przyjaznem było interesowi pokoju. Ponieważ ważność sytuacyi daje miarę niecierpliwości z jaką oczekujemy odpowiedzi, którą ci dać ma gabinet rosyjski, proszę cię p. hrabio, przesłać nam ją jak najprędzéj i korzystam i t. d.

(podp.) *de Buol.*

Odpowiedź z Petersburga na żądania rękojmi nadejść miała odmowna. *O. D. Post* tak mówi z tego powodu:

Odpowiedź rosyjska wypadła odmownie! Wiadomość ta nie jest już tajemnicą. Feldjeger który ją przywiózł, przybył tu onegdaj wieczór, a wczoraj w południe książe Gorczaków wręczył ją p. ministrowi spraw zagranicznych. O ile z dobrego słyszymy źródła, nota ta spisaną jest gładko bez najmniejszéj szorstkości, ale odrzuca w istocie wymagane żądania. Taka wynikłość nikogo nie zadziwia. Cztery punkta przedłożone Rosyi zbyt są jasne, aby można je było zbyć w Petersburgu pół-odpowiedziami. Przy tém jesień podedrzwiami: dopóki dogodna pora roku dawała przewidywać groźną kampanię, gabinet rosyjski temporyzował i parlamentował, teraz gdy niebezpieczna dlań pora przeminęła, nie widzi potrzeby powtarzać zużytych wyrażeń. Inny jeszcze jest punkt, który nas nie zadziwia. Jak z pewnością słychać, odpowiedź zawiadamia ponownie, że wojska rosyjskie wkrótce zupełnie z obu Księstw wyjdą. Gdyby za powód tego dano wzgląd polityczny na Austryę i Niemcy, byłoby to może zniewalało Austryę do pewnych względów i zobowiązań; gdy jednak, jak nas *Journal de St. Petersbourg* niedawno nauczał, odwrot spowodowany został względami strategicznemi, zatém krok ten z własnego interesu Rosyi wynika, i dla tego nie wiąże i nie obowiązuje nikogo.

Podaliśmy te kilka wierszy skreślających charakter téj noty, jeżli wierzyć można, że nietylko treść ale i forma onéj była piszącemu znana. Wniosków przez *O. D. Post* ztąd wyprowadzonych nie zamieszczamy, a w nich dowodzi ten dziennik, iż stan rzeczy w niczém się nie zmienił, a żądania stawione przez Zachód stały się już czynami dokonanemi, albowiem w Księstwach stoją Turcy i Austryacy, na Dunaju Rosyanie bezwładni, floty zachodnie panują na morzu Czarném, a Rosya musi wprzód bronić siebie, zanim myśleć zdoła o obronie Greków pod panowaniem tureckiém. Austrya wzięła w zakład Księstwa, Zachód weźmie w zakład Krym i—rzecz skończona!

Nie będziemy powtarzać rozumowań wielu innych dzienników wiedeńskich, traktujących tę rzecz równie z lekka, lub używających tego za sposobność do powtórzenia odgrzewanych a niesmacznych dowcipów, skoro się nastręcza łatwość powiedzenia ich bezkarnie. Najważniejszym jest wszelako artykuł *Lloyda*, jako wypływający z ciągłego dotychczasowego zapatrywania się na sprawę wschodnią tego dziennika, a potém iż *Lloyd*, sam jeden może z dzienników wiedeńskich ma pewną barwę, lubo niemniej anty-rosyjską jak większa część pism w Austryi, wszelako odrębniejszą i jaśniéj wypowiadającą, czego chce i czego niechce. Artykuł ten jest jakby ostatniém słowem tego dziennika, dającém się zamknąć w tym jednym wyrazie *wojna*. I taki jest też jego napis. P. Warrens mówi w nim:

Odpowiedź gabinetu petersburgskiego na propozycye państw zachodnich, wypadła jak nam dziś donoszą odmownie, i to w formie bardzo wyraźnéj. Kto jeszcze ufał w pokój, temu na szczęście nadzieję tę zburzono. Mówimy na szczęście, gdyż wiara w pokój była dotąd największą zaporą pokoju. Jeżeli świat, osobliwie zaś Niemcy raz się przekonają, iż walka jest nieochybną, to będziemy bliżéj pokoju aniżeli dzisiaj. Przez wojnę do pokoju: takie będzie niebawem godło największych miłośników pokoju. Będą oni niezadługo najgorliwiéj do wojny zagrzewać. Wiele względów, szczególnie zaś finansowych, uczynią stan wyczekiwania najnieznośniejszym. Pokój zbrojny, który już dogorywa, jest daleko cięższym niż sama wojna. Nie towarzyszy mu bowiem ani zapał, ani zwycięztwo, ani zysk jakikolwiek, ale owocem jego wycieńczenie, smutek i ów stan nieszczęśliwy w którym tylko obawa, ale nie żadna nadzieja mieścić się może. Zapewne nadszedł też czas szybkiego i stanowczego działania. Jeżeli zresztą podobna otrzymać zjednoczenie Niemiec w zbliżającéj się walce, to można przyjść do niego jedynie przez czyny, nie zaś przez układy. Być może, że jeżeli Austrya śmiało wywiesi chorągiew i stanie do walki, uczucie honoru i wstydu przejmie pozostałych w tyle i poruszy ich, albo też że ocenienie szkód jakie są następstwem *neutralności*, stanie się tak dotykalném, iż nakłoni bezwładnych i bezczynnych do działania. Mogą zajść okoliczności, które w ogóle zmuszą do jedności. W chwili, kiedyby żołnierz rosyjski przekroczył granice jednego z krajów związkowych, Związek musiałby się połączyć w celu obrony. Opinia publiczna w czasach ciszy łagodna i ociężała, w epokach ruchliwych wyrasta na potęgę, która niezdecydowanych może pop zed sobą pędzić i zmusić, a będzie ona teraz sprzymierzeńcem tego, kto pierwszy stanie zbrojno w obronie honoru Niemiec. Za pierwszém uderzeniem, za pierwszém zwycięztwem które niemiecki oręż odnieść i wywalczyć pomoże, usunie się ziemia z pod nóg wielom, którzy dziś potężnymi się być wydają. Nie będą oni mogli już powiedzieć tak jak teraz, że tyle robią w pokoju co inni którzy poszli na wojnę, i że niemniéj waleczna to rzecz wyprosić pokój, co wywalczyć go. Potrzebą ich wszakże przemawiać w imieniu drugich, a jeżli się im tego zabroni, to może się właśnie dlatego na czyn zdobędą.

W czynach jednak nasze dziś zbawienie. Dałby Bóg, aby zapadło rzeskie, silne postanowienie, aby je z lotem błyskawicy wykonano. Kiedy się posłowie usuną, a wodzowie wystąpią, wtedy dopiéro ujrzy świat otwierającą się

---

i sam dostał mocne uderzenie kolbą. Zwycięztwo niemniéj przeto było zupełne, a co najwięcéj ucieszyło Flowera, to była śmierć Karola Robertse, zwanego Reginaldem Harcourt.

— Tak — rzekł Flower, patrząc na ciało tego człowieka, kiedy jego towarzysze kopali dół dla poległych, tak! to być musiało. Coś mi szeptało zawsze że tak się stanie, ja to wiedziałem, czułem.... Potem zwracając się ku innemu z poległych, i wpatrując się weń przez parę minut, jakież było jego zadziwienie, gdy poznał rysy znajoméj sobie kobiety. Była to Helena Ledger. Deportowana do osad za otrucie własnego ojca, assygnowaną była jednemu z urzędników, u którego kilka lat przebyła. Uciekłszy ztamtąd w skutku jakiegoś występku, została schwytaną i oddaną do przędzalni w Paramacie, gdzie jéj ostrzyżono przy saméj głowie bujne niegdyś czarne włosy. Odtąd żyła ciągle z bandytami. Była niegdyś piękną, i rysy jéj nosiły jeszcze ślad dawnych wdzięków.

— Dzięki Bogu, nie z mojéj ręki zginęłaś nieboraczko, chociaż mało do tego brakło — pomyślał Flower.

Pochowano ciała, i więźniów z końmi odstawiono do majora Grimes. Flower nie towarzyszył im, chcąc odwiedzić miejsce gdzie przed kilką laty wyzwali się do walki z Millighanem, i zwrócił się ku jaskini.

Żywa dusza nie postała w jaskini, odkąd ją Flower opuścił. Na odłamie wapiennego kamienia, który służył za stół, leżała jeszcze fajka Millighana, i nożyk, niegdyś własność Drohnego. Z drobiu nic już niepozostało, tylko jeszcze gołębie, które niegdyś siadały na głowie i na ramionach mieszkańców jaskini, dziś już zdziczałe, wracały do dawnych swoich kryjówek.

W jaskini tu i owdzie porzucone walały się w pyle strzelby, pistolety, pałasze, kajdanki, siodła i td. Ale Flower niczego się niedotknął, prócz kajdanków, które mu przepiłowano na ręce tego samego wieczora, gdy po raz pierwszy ukazał się w jaskini.

Potem zostawiwszy Szeryfa na łączce, gdzie jeszcze zieleniła się trawa, poszedł na górę.

— To ta oto skała! rzekł sam do siebie, wskazując machinalnie na masę wapiennych złomów, poznaję ją....

Uroczyste miejsc tych milczenie uderzyło Flowera, gdy się tam znajdował z Millighanem, lecz teraz kiedy był sam jeden milczenie to przejęło go świętą jakąś trwogą. Spuścił kolbę swojéj dubeltówki na ziemię. — Cóż to jest? rzekł, jakiegoś dziwnego doznaję uczucia? Wszak tu niema nikogo, a gdyby i był i cóż mnie to szkodzi?

— *Szkodzi*, powtórzyło echo.

Zadrżał mimowolnie i sam się rozśmiał z tego nerwowego drgnienia.

— Zuziu! moje serce! zawołał z całéj siły, a echo odbiło ostatnie słowo.

— Wszak wszystko jest dobrze, dodał Flower.

— *Dobrze*, odpowiedziało echo.

Skał tych zagięcia szczególne mają w istocie własności akustyczne.

Flower zwrócił się zwolna z rzewnem wzruszeniem ku miejscu, gdzie się spodziewał nadybać szczątki Millighana. Oparł strzelbę o skałę i rozbrojony zbliżył się.

Szkielet Millighana leżący na tem samém jeszcze miejscu, był nienaruszony. Zgnilizna pożarła ciało i odzież, ale ani orzeł, ani pies dziki nie dotknęły się kości. Wszystko co z człowieka pozostać może leżało tutaj, tak jak w saméj chwili zgonu. Na kościotrupie oparta była zardzewiała strzelba, a obok bieliły się szczątki wiernego jamnika, który zdechł z głodu i żalu za swoim panem.

Flower z zakrwawionemi rękami i odzieżą, nieochłonąwszy jeszcze z wrażeń niedawnéj rzezi, w któréj czynny miał udział, usiadł przy kościach Millighana i jego psa, i ulżył sercu strumieniem gorących łez, które mu po twarzy pociekły.

— Tyś był człowiekiem godnym innego losu! a ty biedna psino! dzieliłaś czynność, odwagę twojego pana, i wolałeś ginąć z nim razem jak żyć bez niego.

I mówiąc to, wsparł rękę na czaszce psa, która zajmowała miejsce przy piersiach Millighana.

— Cóż to jest, rzekł nagle, kula? ta sama, która go rozłączyła z życiem! i zapuszczając palce przez ziobra szkieletu Millighana wyciągnął fatalny ów kawałek ołowiu przypłaszczonego cokolwiek.

Chciał go włożyć do kieszeni, ale jakaś tajemnicza władza powstrzymała mu rękę.

— Nie! rzekł, i w tem samem miejscu gdzie wpród leżała, położył kulę.

Millighan miał przy sobie w dniu śmierci srebrną manierkę z trochą wódki. Robactwo nie mogło jéj stoczyć, zczerniała, ale pozostała nietknięta. Tu położę mu grobowy napis, rzekł Flower, ażeby, jeżeli przypadek kogo w to miejsce sprowadzi, nie sądził że to są szczątki dzikiego człowieka. I wyrył końcem noża na blasze manierki następujące słowa: „Człowiek ten nazywał się Millighan, poległ w pojedynku z Jerzym Flower. Psu jego było na imie Nettles. Ja to Jerzy Flower sam napisałem. Pismo moje jest znane.“

Żal i trunek, który wysączył z manierki, odurzyły Flowera tak, że zapomniał o zbliżaniu się nocy. Przez trzy godziny siedział obok kościotrupa zadumany jak filozof.

Zanim się mógł od tego miejsca oderwać zaczęło się mroczyć, a gdy przybył do jaskini, noc była grobowo ciemna. Niepodobna było trafić na drogę wiodącą do domu p. Grimes, którąby i w dzień nie łatwo teraz odszukać, gdyż ręka czasu zatarła ślady jakie niegdyś na drzewach zostawił pastuch majora. Flower musiał zatem przepędzić noc w jaskini, dokąd wprowadził Szeryfa, z którym w braku innego towarzystwa prowadził rozmowę pytając go czyliby nie wolał z nim razem zginąć jak Nettles z Millighanem, niż do innego należeć pana?

Około północy zaczął Jerzemu głód dokuczać, całą już prawie dobę niemiał nic w ustach. Byłby niewiedzieć co dał za kawałeczek chleba i szklankę wina. Zapalił zatem ogień sposobem krajowców, to jest trąc jedną szczypkę drzewa o drugą dopóki się żar nie zażegnie, i usiadł myśląc o zaspokojeniu głodu. Nagle zerwał się zapalił świecę, którą znalazł w staréj latarni i jął po wszystkich kątach plądrować w nadziei że co znajdzie do jedzenia. Nadybał wprawdzie skrzyneczkę makaronu, którą niegdyś własnemi rękami zerwał z powózki kapitana Pipera, ale za dotknięciem, makaron w proch się rozsypał. Pomimo to zmieszał go jednak z wodą i zrobić chciał z niego ciasto, gdy posłyszał gołębie gruchające w gniazdach swych po za pieczarą.

Ulegając naturalnemu w podobnéj okoliczności popędowi, Flower zamierzył poświęcić żołądkowi swemu jedno z tych niewinnych stworzeń. Postawił na kominie brytwannę i zawołał z rodzajem eksaltacyi: „Teraz zazdroście mi królowie!

I na palcach wyszedł z jaskini, sięgnął ręką do gołębnika i wydobył zeń dobrze oblanego gołębia. Lecz gdy mu wróciwszy do ognia chciał główkę ukręcić, poznał w ptaku starego znajomego, którego kobiety z jaskini ochrzciły „Mojżeszem“ i włożyły mu kólczyk złoty na łapkę. Nie, zanic w świecie nie zrobię ci téj krzywdy, ani twojemu licznemu potomstwu, rzekł Flower, wracając wolność patryarsze gołębi, który nie zdawał się go lękać, gdyż zamiast odlecieć z przestrachem, zaczął biegać po stole dzióbiąc ciasto z makaronu, i dając oznaki najżywszéj radości.

O świcie, Flower okulbaczywszy Szeryfa, udał się do domu majora. Nieobecność jego nabawiła wszystkich obawy i na różne strony rozesłano za nim ludzi, gdyż major lękał się ażeby się nie zabłąkał w lasach.

Rozbójnicy pozostali na łasce ludzi, którzy przyczynili się do ich ujęcia, a Flower pożegnał majora i panią Grimes, dziękując, że nie mieli do niego urazy za wykradzenie im: „najlepszej i najpiękniejszej w świecie dziewczyny.“

(D. n.)

drogę do celu wyglądanego z utęsknieniem, do zaszczytnego pokoju. Z dniem w którym wiadomo będzie, jak się wydają miliony nie w przygotowaniach do wojny, lecz w przygotowaniach do pokoju, tojest w samejże wojnie, z dniem tym nadzieja zastąpi miejsce obawy, zaufanie się ożywi, a zapał ludów poniesie państwa nietknięte pośród wielkiego przesilenia.

Korespondencya Czasu.

Paryż 30 sierpnia.

Skończyła się polemika, którą wywołało ogłoszenie not wymienionych między Francyą, Anglią i Austryę. Polemika ta wykazała, że Zachód pokoju robić nie myśli i że jeżeli książę Gorczakow dał się słyszeć w Wiedniu z ewentualnością pokojową, to jedynie w chęci sprowadzenia nowéj zwłoki w operacyach wojennych, która obróciłaby się na korzyść Rosyi. Wojna pójdzie daléj i z tego co się już zrobiło kontenci są nawet pessimiści paryzcy. Słaba obrona Bomarsundu tłómaczy się składem załogi rosyjskiéj. Według ostatnich wiadomości, załoga ta mieściła w swym gronie około 500 ludzi z tak zwanych gubernii zachodnich. Jeńcy wzięci w Bomarsundzie będą powiezieni w połowie do Francyi w okolice Brestu, a w połowie do Anglii. Ostatni będą trzymani na pontonach. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza ugodę zawartą między Francyą i Anglią, co do rozdziału i utrzymania jeńców wojennych. Każdy naród obowiązuje się wziąść do siebie albo utrzymywać pieniędźmi połowę jeńców. Dzisiejszy *Monitor* donosi także, że twierdze alandzkie będą zburzone i że wojsko zachodnie zabrane wyspy opuści. Gdzie uda się to wojsko? nie wiadomo. Mówią, że Francya i Anglia domaga się od Szwecyi wyznaczenia punktu, na którym wojska ich mogłyby przezimować. Szwecya jest ciągle przyciągana do Zachodu; Paryż i Londyn przesyłają do Sztokolmu noty to przyjazne i obiecujące, to grożące. Szwecya zimna i rozważna. 80-letni ambasador szwedzki wlazł jak młodzieniec na nowo zbudowany okręt i spuścił się z nim na morze. Szwecya jest podobno jedynym krajem umysłowo-zimnym i roztropnym na północy. Inne jednak kraje północne muszą iść w jéj ślady, skoro ludność Zachodnia skarży się na ich *conspiration du silence*. Skarga ludności zachodniéj jest mistyczna. Rządy zachodnie, więcéj pamiętne i lepiéj informowane, są przekonane w gruncie, że ludy północne mają racyą i że na Zachód przyszła koléj ryzyki.

Potwierdza się, że armia turecka została pobitą pod Kars. Marszałek de St. Arnaud i lord Raglan, wspólnie z p. Benedetti i lordem Redcliffe chcieli, aby komenda téj armii powierzoną był jenerałowi Klapka, ale p. Bruck temu się sprzeciwił. Jenerał Klapka ma wrócić do Francyi. List jednego oficera angielskiego donosi mi, że stan zdrowia armii posiłkowéj na wschodzie jest już dobry. Według tego listu, Anglicy mieli mało stracić ludzi na cholerę. Pierwszy atak choleryczny pojawił się w dywizyi jenerała Canroberta, którą dowodził jenerał Espinasse w czasie marszu do Ruszczuku, po stepach bez trawy i czystéj wody, na których spotyka się tylko nie zdrowe bagna. Dywizya jenerała Canroberta przypadając do jednego z bagien i pijąc z niego pomimo zakazu nie zdrową wodę, straciła nazajutrz 500 ludzi. Mówią, że umarł i jenerał Espinasse, również jak kapitanowie sztabowi: de la Barre i de Lavaninat. Książę Napoleon ma tak zwaną febrę mołdawską. Ostatnie listy donoszą, że jest prawie wyleczony i że do armii powróci.— Warna została podpaloną przez Greków i Rosyan opatrzonych w proch i paliwo. Sprawcy pozorni zostali rozstrzelani. Armia posiłkowa straciła, z przyczyny pożaru na 7 dni żywności. — Wyprawa na Krym nastąpi zapewne w końcu upałów. Przygotowania do téj wyprawy są olbrzymie.— Piemont wysyła na wschód flotę, która ma działać przeciw korsarzom greckim.

Paryż 30 sierpnia.

W Hiszpanii porządek się ustala. Rząd przyciśniony przez nalegania lorda Howden i hr. de Turgot wyprawił królową Krystynę i skrępował Junty. Ze swéj strony, mieszczanie madryccy, znużeni rewolucyjnym nieładem, zamknęli drukarnią republikanckiego dziennika, który wychodził pod tytułem: *Echo Barykad*. Przytłumienie projektów rewolucyjnych w Wołoszczyznie, we Włoszech i w hiszpanii, pogrążyło w smutku rewolucyonistów paryzkich i stronników Rosyi. Alians francuzko-angielski pokazuje się przeważnym na wszystkich punktach. Kiedy Rosya goni ostatnim groszem, Francya i Anglia pracują i bogacą się jakby wojny nie było, Francya wprowadza obecnie więcéj towarów niż wprowadzała w latach pokoju. Niemcy, Włochy, Anglia i Ameryka przedstawiają dla jéj fabryk targi obszerne i zyskowne.

Jakem was uprzedził, jenerał Baraguay d'Hilliers został mianowany marszałkiem za wzięcie Bomarsundu, a właściwie za ustąpienie jenerałowi Magnan komendy nad armią paryzką przed wypadkami grudniowemi. Cesarz wrócił onegdaj do Paryża i przejechał wybrzeże Sekwany bez eskorty. Cesarzowa z matką i siostrą pozostanie w Biaritz do połowy września. Cesarz stanął w Tuilleryach. Wartę w połowe trzymają gidy i gwardya żandarmeryi, z saperami i muzyką. Wczoraj, Cesarz był w teatrze *Gymnase* na sztuce *les Coeurs d'or*. Cesarz zwiedza roboty Paryża i lasku bulońskiego. Woda sadzawki bulońskiéj zupełnie wsiąkła w ziemię. Trzeba wybrukować dno sadzawki, aby temu nadal przeszkodzić. Spodziewany jest nie długo w Paryżu hr. Walewski, znajdujący się obecnie u familii swéj żony we Florencyi. Dnia 5go września Cesarz uda się do Boulogne, gdzie odbędzie manewra wojska w przytomności księcia Alberta, króla Belgijskiego, króla Portugalskiego, księcia Genueńskiego itd. Wojska składające obóz północny, odebrały już rozkaz ściągnięcia tego dnia pod Boulogne. Manewra będą trwać dni dwa. Cholera jest bardzo mała w Boulogne.

W Paryżu gorąco i pusto. Giełda odpoczywa. Wszystko co może żyje na wsi, zostawiając miejsce murarzom, cieślom i grabarzom. Nowe domy podnoszą się prędko i niepostrzegalnie jakby grzyby. Ostrzeżenie dane dziennikowi *le Pays* za artykuł o pożyczce tureckiéj i list napisany z tego powodu przez p. de la Gueronière, zrobiły rejwach w redakcyi *Constitutionnela*. Wszyscy redaktorowie dali dymisyą, ale Mirès jéj nie przyjął. Mirès i de la Gueronière prowadzą z sobą głuchą wojnę. Mirés uważa p. de la Gueronière za narzuconego sobie, który nic nie robi, a który go dużo kosztuje.

Rada departamentu Herault, któréj prezesem jest p. Michał Chevalier, wystąpiła znowu z domaganiem się wolności handlowéj. Rząd nie daje się uwodzić przez domagania się zwolenników wolności handlowéj, trzyma się środka, to jest umiarkowanéj protekcyi i pod tym względem odpowiada usposobieniu narodu, który z propagandy *Libreséchangistes* żartuje. — W dziennikach nie widać prawie żadnéj opozycyjnéj tendencyi. Opozycya dotyczy sfery po za rządowéj to jest ultramontanizmu. Wszystkie dzienniki spiknęły się, aby powstawać na politykę duchowieństwa katolickiego i bronić liberalnych pisarzów. Rząd patrzy przez szpary na polemikę prowadzoną z tego powodu, jako na zabawkę, która ani jemu ani stolicy apostolskiéj nie zaszkodzi. P. de Montegut przemawia w *Revue des deux Mondes* za liberalną polityką katolicką, a przeciw ultramontanizmowi, który centralizując wszystko co jest katolickie, cały katolicyzm osłabia.

Dziś Cesarz uda się na otwarcie Opery, która daje dla pani Stolz *la Favorite*.

Ministeryum oświecenia zamianowało b. zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Preszburgu Jana Tonsta rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum w Czerniowcach.

Wiedeń 3 września. Z Kronstadtu w Siedmiogrodzkiem donoszą, iż d. 27 sierpnia o 10 rano pierwsze kolumny wojsk austryackich weszły przez Predial do Wołoszczyzny. Izba handlowo-przemysłowa Kronstadtu dała obiad dla oficerów pułków warażdyńskiego i konstantyńskiego, które wraz z jedną bateryą artyleryi weszły pierwsze na ziemię wołoską przez bramę tryumfalną kosztem i staraniem członków pomienionéj Izby wystawioną. Wiceprezydent Izby miał przemowę do jenerała Burlo, w któréj była wzmianka o wielkich interesach handlu i przemysłu tyczących, dla których otwiera się teraz pole u dolnego Dunaju, a zarazem o duchu Sasów siedmiogrodzkich i missyi Niemiec na wschód. D. 28 wyjechała z Hermanstadtu deputacya wołoska z Klemensem biskupem ardżyskim na czele która przyjechała była dla powitania jen. hr. Coronini.

Rossya.

Cop. Ztg Cor. pisze iż według otrzymanych w Warnie raportów przez szpiegów, Rosyanie użyli na obsługę dział w pierwszéj linii w Sebastopolu więźniów fortecznych. W twierdzy téj jest użytych w tym celu 200 więźniów obsługujących działa w kajdanach, a pomięszanych z żołnierzami.

— D. 25 czerwca spuszczono w Petersburgu z warsztatów morskich nowy okręt wojenny „Orzeł“ o 84 działach.

Tegoż dnia ogłoszono ukaz zapewniający niejakie ułatwienia w otrzymaniu stopni oficerskich dla synów duchownych greckich, ormiańskich i luterskich. Liczeni oni odtąd będą do 1éj klassy ochotników, która służy tylko 4ry lata w szeregach nim dostanie szlify. Przy wstąpieniu do wojska muszą złożyć egzamen jeżeli nie złożą świadectwa z ukończonych średnich klass szkół gubernialnych lub seminaryów. Wstępujący otrzymują stopień podoficerski, jeżeli zaś nie okażą wymaganych świadectw lub nie złożą egzaminów, wchodzą jako prości żołnierze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Pisaliśmy już, że w Kapitolu w Washingtonie rzucono na prezydenta Pierce jajem. Dnia 9 sierpnia odbył się w Lumberton meeting publiczny celem objawienia oburzającego uczucia, jakie wypadek ten wywołał w kraju. Między wielu mowcami odznaczył się niejaki Jothan Pierce imiennik tylko, lubo nie krewny prezydenta, który w te odezwał się słowa: „Jaje, Obywatele! rzucono na czcigodnego naszego prezydenta; niegodnym tym czynem zgnieciono kapelusz Jego Wysokości, ale zbrodnia ta ważniejszą jest jeszcze i daléj znacznie sięga. Sam rząd jest obrażony, i pytam się was panowie przez kogo? Nie powiecie, że nędznik który to uczynił winien być pociągniętym do odpowiedzialności? Takie pojmowanie rzeczy odpycham z pogardą. Jakże obcy mocarze będą się na czyn ten zapatrywać? Co powie Cesarz Mikołaj? Miasto Washington odpowiedzialném jest za tę obrazę. Mieszkańcy jego winni są zbrodni i zasłużonéj nie ujdą kary. (Nigdy, nigdy!) Niechaj Washington będzie z ziemią zrównany jak Greytown! (huczne oklaski). Niechaj świat się dowie, że rząd nasz od najniższego do najwyższego urzędnika swego nie da się hańbić bezkarnie! Powiedzą może, że niektórzy mieszkańcy Washingtonu są obywatelami amerykańskimi i niewinni bynajmniéj téj zbrodni. Ale i o mieszkańcach Greytownu to samo da się powiedzieć. Czyliż miasto Washington zasługuje w czémkolwiek na waszą łaskę? Mówią, że większa część mieszkańców Greytownu była łotrami, urwiszami lub murzynami. Któż ośmieli się twierdzić, że Washington o włos lepszy? Dla czegożeśmy zburzyli Greytown, a ocalamy Washington? Czyż nos nieznanego stróża Boslanda (konsul amerykański w Greytown), ważniejsze ma narodowe znaczenie, aniżeli kapelusz prezydenta szanownego? Moi panowie! wnoszę następującą rezolucyę: „W obec haniebnéj zniewagi dokonanéj na prezydencie Pierce przez miasto Washington, sekretarz Stanu Dobbin otrzymuje polecenie, aby wysłał bezzwłocznie kapitana Hollinsa z szalupą „Cyane“ do tego miasta, iżby ten bombardował je nieprzerwanie przez dwie godziny swojemi działami, a jeżeliby jeszcze część miasta miała zostać ocaloną, aby wysłał pewną liczbę marynarzy na ląd i pozostałe budynki spalił i zniszczył, jeżeli władze nie przeproszą najuniżeniéj prezydenta i nie sprawią mu nowego kapelusza tego samego gatunku i za cenę, jaką on sam oznaczy.“ Postanowienie to przyjęte zostało jednogłośnie z wielkim śmiechem i wśród hucznych oklasków. (Meeting ten nie tyczy samego tylko kapelusza, ale jest on najwyższą naganą jaką dano rządowi za wyprawę kapitana Holliusa na bezbronny Greytown).

Przyjechali od d. 4go do 5go września.

HOTEL POLLERA. Kantakuzeno właścicielka dóbr, Care Abbe profes. z Aten. Zaleski Józef oficer z Doliny. Rozwadowski Wiktor wł. dóbr z Babina. Bretenberger Wacław urz., Hoppe Ferdynand rad. przy namiestnictwie ze Lwowa. Kalitowski Ant. komis. obw. z żoną z Chrzanowa. Schmid Jan, Harazin Katarzyna z Wiednia. Schneller Jan z Galicyi. Friedlaender Emanuel, Friedlaender Maurycy kupcy z Gliwic. Kownacka Julia, Brzezińska Henryka obywatelki z Ischl. Hr. Szembek Roman, Hr. Szembek Władysław z Rosyi. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini. Borowski Stanisław wł. dóbr z familią z Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Fr. Kelhmann kupiec z Tarnowa. v. Dohrner nadpor. od huzarów z Galicyi.

HOTEL SASKI. Turnau Jakób wł. dóbr z Galicyi. Piasecki Józef kellner z Tarnowa. Swoboda Jakób koniuszy z Wiednia.

Wyjechali. Bobrownicki Mieczysław, Seifert Teofil, Warsberg Józef do Wiednia. Kastory Ludwik do Lwowa. Hra. Wielopolska Fryderyka do Francyi. Lewiecki Władysław do Prus. Hr. Renard Andrzéj do Wielkich Strzelców. Lassosse Jakób do Belgii.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 31 sierpnia. Pod wpływem pięknéj pogody i pierwszych dowozów świeżego ziarna: pszenica angielska spadła w cenie do 8 szyl. na kwarterze. Na zagraniczną nie było żądania; tranzakcye jednak zawarte miały miejsce ze zniżeniem 4 szyl.

Taki stan rzeczy tém jest trudniejszy do pojęcia, że dowozy zagraniczne do połowy zeszłorocznych się zniżyły, i że tak morze Czarne jak i Azowskie dla handlu zbożowego są zamknięte; Anglia więc, na któréj konsumcyę krajowe ziarno nigdy nie wystarcza, do szczupłych dowozów z morza Baltyckiego znajdzie się zredukowaną.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu grochu	siem. ln. rzep.	mąki cent.
z kraju	4,878	466	3,125	399	12	18,235.
z zagr.	13,760	8,690	19,495	2,919	4,152	10,576.

W Irlandyi i Szkocyi choroba kartofli gwałtowne robi postępy i deszcze ciągle przeszkadzają żniwom, pomimo to jednak targi stosując się do pozycyi handlu w Londynie bardzo słabo się trzymały.

We Francyi i Belgii zniżenie cen było ogólne.

Na naszéj giełdzie ani ruchu, ani ochoty do kupna nie było. Mała poprawa targów holenderskich zachęciła tutejszych spekulantów do wysłania tam parę ładunków średniéj pszenicy i to jedynie wywołało niektóre po zniżających się cenach zawarte tranzakcye.

Sprzedano w ogóle pszenicy łasztów 191.

Płacono za łaszt wagi hol.	Guld. pr.	Korzec warszawski. od złp. gr. do złp. gr.
Pszen. z w. od 123 do 127	500 do 530	„ 37 18 — 39 25.
„ 128 — 129	330 — 565	„ 39 25 — 42 15.
„ — — 130	— — 572½	„ — — — 43 18.

Żyto świeże codziennie w wartości się zniżało i w 6ciu dniach do 30 guld. zniżenia musimy na łaszcie notować.

Czas mamy suchy i prześliczny.

Na 1éj berlince, 4ch galarach i 67miu tratwach przebyło Toruń: rzepaku łasztów 20, belek sosnowych 28,579, dębowych 1666, bali łasztów 197 i dylów dębowych 149, klepki 343 kop, łoju 1321 centnarów.

Wysokość wody w Toruniu stóp 6 cali 9.

Kursa zamian: Londyn 3 mies. $196^{1}/_{2}$, Hamburg $45^{1}/_{2}$, Amsterdam 101, Paryż —.

Makowski Kędzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go września:* — Metaliki 5-proc. $84^{15}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $74^{1}/_{4}$. Metaliki 4-pr. $66^{1}/_{2}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $48^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302.— Augsburg $117^{5}/_{8}$. — Londyn 11 kr. 24. — Paryż $136^{3}/_{4}$. Akcye Bankowe 1265. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 5 września. Bankn. austr. ż. $94^{1}/_{4}$ płacą $93^{1}/_{2}$. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą $102^{1}/_{3}$. — Cwancygiery nowe żąd. 111 pł. 110. — Cwancygiery stare żąd. 111 pł. 110.— Imperyały ż. 354, pł. $34^{4}/_{5}$.— Dukaty austr. i hol. ż. $20^{1}/_{4}$ pł. $19^{3}/_{4}$. — 20-franki ż. $34^{4}/_{5}$ pł. $34^{1}/_{3}$. Listy zast. pol. żąd. 99 płacą $98^{1}/_{2}$. — Listy zast. gal. żąd. 90 pł. 89.

Kurs wiedeński z d. 4 września. Metaliki $84^{3}/_{4}$. Nowa pożyczka 74. — Akcye Banku wiedeń. 1265. — Akcye kolei żelaz. półn. $172^{3}/_{4}$. — Agio od złota $21^{3}/_{4}$ od srebra 17. — Oblig. uwoln. grunt. 78. — Nowa pożyczka 1854 r. $94^{3}/_{8}$.

Kurs wrocławski z d. 4go września.— Banknoty austr. $87^{1}/_{4}$ żąd. — Banknoty pol. $91^{1}/_{2}$ d. — Listy zast. polsk. dawne $90^{1}/_{2}$ ż. — nowe — d. — Listy zast. pozn. $101^{1}/_{12}$ d. — dto. $3^{1}/_{2}$-proc. $92^{11}/_{12}$ d. — Koléj Krak. gór. Szląska. $85^{1}/_{4}$ ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 4 września.

„Wracam do odpowiedzi gabinetu petersburgskiego, o któréj już wam doniosłem. Powiedziałem, opierając się na wiarogodnych zapewnieniach, że takowa nie jest zupełnie odmówną. Dziś, gdym miał sposobność sam depeszę hr. Nesselrodego czytać, muszę sprostować to pierwsze podanie, donosząc wam, że odpowiedź jest *zupełnie odmowną*. Hr. Nesselrode oświadcza naprzód, że Cesarz Wszech Rosyi był zdziwionym, że Austrya kładzie za podstawę układów propozycye mocarstw które są w wojnie z Rosyą, i to tém więcéj, że robiąc ofiarę dla Austryi tylko, przez opuszczenie Księstw Naddunajskich, Cesarz nie kładł żadnych warunków i tylko wynurzał nadzieję, że Austrya od przeciwnych stron podobnąż ofiarę otrzymać zechce. Cesarz i gabinet dziwią się następnie, że Austrya po otrzymaniu téj materyalnéj rękojmi dla swych interesów nad Dunajem, przyłożyła rękę do propozycyj, które wychodzą poza te interesa, i mając na celu poniżenie i osłabienie Rosyi, nie odpowiadają nawet interesom równowagi europejskiéj.

Cesarz oświadcza nareszcie, że danego słowa nie cofa, że wojska przejdą za Prut, i że tam Rosya pełna zaufania w swe prawa i swe siły, odpiérać będzie do upadłego attaki z jakiejkolwiekby one przyszły strony.

Ton depeszy jest pełen godności i umiarkowania. W całéj osnowie jest silne i rozważnie powzięte postanowienie, otrzymania orężem popieranych dotąd domagań.

Hr. Buol po odczytaniu téj depeszy, miał długą naradę z ministrami Anglii i Francyi. Depesza podobnéj osnowy przesłaną zostaną z Petersburga do wszystkich dworów niemieckich.

Co daléj nastąpi, powiedzieć trudno. Słyszę głos z *wysoka*, że do wojny między Austryą i Rosyą nie przyjdzie.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 września. Dzisiejszy *Monitor* donosi z Berlina pod dniem 1 b. m. Zapewniają, że hrabia Benkendorff przywiózł wiadomość z Petersburga, iż Rosya propozycye stawione przez Austryą, a przez Prusy poparte odrzuciła. Daléj donosi urzędowy organ francuzki, iż armia turecka wkroczyła w większéj części do Wołoszczyzny. Dziennik ten podaje z listów stambulskich, iż wyprawa na Krym przygotowywaną jest w dalszym ciągu.

Wojska austryackie weszły do Wołoszczyzny drogą od Kronstadtu, przebywszy granicę 27go sierpnia, z jenerałem Burlo na czele; we wtorek spodziewają się ich w Bukareszcie wraz z fmp. Coronini. Wojska tureckie stoją w Wołoszczyznie nad rzeką Buzeo, i forpoczty ich posunięte są aż w pobliże Braiły. Zdawałoby się, że kroki zaczepne rozpoczną się niebawem, wszelako skoro wojska rosyjskie opuszczają dobrowolnie Multany, stanowisko armii tureckiéj jest więcéj demonstracyjne. Powszechne jednak mniemanie panuje tak w Księstwach jak i w Konstantynopolu, iż wyprawa na Bessarabię téj jeszcze jesieni się rozpocznie. Uderzającą jest rzeczą, iż *Monitor* wspomina o wyprawie na Krym, właśnie ta wzmianka mogłaby przekonywać, iż floty i armie zachodnie nie o Krymie myślą.

Na Baltyku nic ważnego nie zaszło, wszelako *Gazeta Lubecka* zamieszcza następujący wyciąg z listu datowanego z Abo 22go sierpnia: Piszę te kilka słów w strasznem wzburzeniu wśród huku dział. Cztery bowiem wojenne okręty nieprzyjacielskie stoją na Ersta o milę ztąd i strzelają na baterye i łodzie kanonierskie. Na jutro obawiają się wylądowania pod Nädendal. Mamy wprawdzie wojsko, ale Bóg wie czy w dostatecznéj sile. Wszystko jest w zamieszaniu, wiele osób wynosi się z mieniem swojém.

Gazeta Wezerska zaprzecza iż Napier nie był wcale w Kopenhadze i że eskadra nie zamknie tegorocznej kampanii Bomarsundem. Wojska w Bomarsundzie wsiadają na okręty, a przed odjazdem rozpoczęto burzyć fortyfikacye. Floty popłyną ma pod Helsingfors. Flota rosyjska wypłynęła z Kronstadtu lecz ujrzawszy statki strażnicze cofnęła się do portu. W Petersburgu zgorzało 25go z. m. 100 domów.

Nie otrzymaliśmy dziś poczty berlińskiéj i francuskiéj.

We Czwartek d. 7go o godz. $10^{1}/_{2}$ rano odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Konstantego Sobolewskiego, Członka Redakcyi „Czasu“, na które pozostali koledzy jego pobożną Publiczność zapraszają.

URZĘDOWE.

N. 18457. **Kundmachung** (810-1-3)

Zur Besetzung der an der Krakauer 1ten Hauptschule erledigten Schreibl-hrers-Stelle mit der jährlichen fixen Remuneration von 250 fl. CMze wird der Concurs bis 15ten October l. J. ausgeschrieben.

Bewerber um diesen Dienstposten haben ihre, mit den gesetzlichen Nachweisungen über deren Befähigung, Stand, Alter, Religion, Moralität und bishörige Beschäftigung belegten, eigenhändig geschriebenen Gesuche, wenn sie in öffentlichen Bedienstung stehen, mittelst der vorgesetzten Behörde, sonst aber im Wege ihres vorgesetzten Consistoriums, die im Krakauer Gebiethe wohnhaften aber, mittelst der Krakauer Volksschulen-Oberaufsicht vorzulegen. Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 31ten August 1854.

N. 17646. **Kundmachung.** (839-1-3)

Die in Folge hohen Erlasses des k. k. Finanzministeriums vom 2ten August 1848 Z. 24,662 eingetretene unbedingt mauthfreie Behandlung der Dungerfuhren an den Linienmauthschranken der Stadt Krakau wird hiemit aufgehoben, und es kommen statt derselben die bezüglichen allgemeinen Mauthbestimmungen in Anwendung.

Diess wird im Grunde des hohen Erlasses des k. k. Handels-Ministeriums vom 17ten Juli 1854 Z. $\frac{16949}{1058}$ hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 28. August 1854.

Obwieszczenie

Dozwolony rozporządzeniem W. Ministerstwa skarbu z dnia 2 sierpnia 1848 r. N. 24,662 wozom gnojnym bezpłatny przejazd przez rogatki miasta Krakowa, znosi się niniejszém, a natomiast wstępują w wykonanie odnośne ogólne rozporządzenia rogatkowe.

Co w skutek rozporządzenia W. Ministerstwa handlu z dnia 17 lipca 1854 r. N. $\frac{16949}{1058}$ do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Rządu Krajowego.

Kraków dnia 28 sierpnia 1854 r.

Kundmachung.

[N. 11,541.] In Folge Ermächtigung des hohen Ministeriums des öffentlichen Unterrichts wird zur definitiven Besetzung der Lehrkanzel für das Freihandzeichnen an der Brodyer Unterrealschule, mit welcher der Gehalt jährlicher Sechshundert Gulden KMze verbunden ist, der Konkurs bis Ende November d. J. ausgeschrieben. Die Bewerber um diese Lehrkanzel haben ihre, mit dem Taufscheine und der Nachweisung über die zurückgelegten Studien, die bisherige allfällige Verwendung im Lehrfache und die Befähigung zu dem angestrebten Posten, dann mit dem Zeugnisse ihrer Unbescholtenheit in politischer und moralischer Hinsicht belegten Gesuche innerhalb der Konkurfrist im ordnungsmässigen Wege bei der k. k. Statthalterei einzubringen.

Von der k. k. Statthalterei.

Lemberg am 21ten August 1854. (836-2-3)

(837) **Kundmachung.** (1-3)

Vom Magistrate der k. Kreisstadt Bochnia wird der im Jahre 1830 geborene Militärpflichtige Andreas Boron aus Podedworze ad Bochnia Haus-Nro 17 vorgeladen, binnen 30 Tagen hieramts zu erscheinen und der Militärpflicht zu entsprechen, als sonst derselbe als Rekrutirungsflüchtling wird behandelt werden.

Bochnia am 24 August 1854.

(838) **Cirkulare** (2-3)

an sämmtliche Ortsobrigkeiten.

[15,110.] Von Seite des Bochniaer k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Verpachtung der Wieliczkaer städt. Propination auf die Zeit vom 1ten November 1854 bis letzten Oktober 1857 die zweite Licitation am 18ten September 1854 in der Wieliczkaer Magistrats-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Praetium fisci beträgt 5624 fl. und das Vadium 562 fl. CMze.

Sämmtlichen Ortsobrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Territorien sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hievon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage hierorts bekannt gegeben und dass bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden.

Bochnia den 27ten August 1854.

(829) **Kundmachung** (2-3)

[N. 544.] Von dem k. k. Distriktual-Berggerichte zu Wieliczka als Berglehensbehörde wird hiemit bekannt gemacht: dass die k. k. prov. Montan-Verwaltung zu Jaworzno auf die im Gemeindbezirke Luszowice, Herrschaft Jaworzno Grossherzogthum Krakau in dem aerarischen Walde Catastral N. 2438—230 Klft. nach der Stunde 20 und $3^6/_8$ Grad von der Aerarialwohnung des dortigen Hegers entfernt, entdeckten Steinkohlen ein Grubenfeld von 131 $\frac{20432}{25088}$ Krakauer Grubenmassen für das hohe Aerar zu Lehene begehrt hat, und dass dieses angesuchte Grubenfeld im Bezirke der Gemeinde Luszowice Luszowskie góry und Cieszkowice liegend sich nicht nur über mehrere herrschaftliche sondern auch andere zum Besitze der dortigen Insassen gehörige Grundstücke erstreckt.

Demzufolge werden nun alle etwaigen Interessenten aufgefordert, ihre allfälligen Einwendungen gegen die fägliche Belehnung hieramts längstens bis 11. eilften Oktober 1854 um so sicherer vorzubringen, als sonst auch die nachträglich erhobenen Ansprüche keine Rücksicht genommen wird, und es stehet auch jedem Interessenten frei, bis dahin die bezügliche Lehensmappe be diesen k. k. Distriktual-Berggerichte einzusenden.

Wieliczka am 11ten August 1854.

OBWIESZCZENIE. (835)

PISARZ CESARS. KRÓLEW. TRYBUNAŁU

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Wgo Antoniego Kieresa obywatela krajowego, w Krakowie pod l. 203 przy ulicy Grodzkiéj zamieszkałego, sprzedaną będzie przez publiczną licytacyą w drodze przymuszonego wywłaszczenia realność pod l. 520 w g. IV. miasta Krakowa przy ulicy Floryańskiéj położona, na północ z domem narożnym N. 521 na południe z realnością N. 519 w gm. IV. miasta Krakowa, na wschód z ulicą Floryańska, na zachód zaś z tyłami domu N. 482 w Krakowie przy ulicy ś. Jana podług aktu zajęcia granicząca, do Jana i Aurelii Ottów małżonków należąca, a to na satysfakcyą summy złp. 6550 w monecie srebrnéj courant polskiéj, oraz procentów i kosztów z wyroków c. k. Trybunału Wydziału III. z dnia 16 lutego 1854 r. zaocznie, i z dnia 31 maja t. roku oczenie w I. Instancyi, tudzież c. k. Trybunału Wydziału I. z dnia 1 sierpnia b. r. na drodze Appellacyi w ostatniéj Instancyi, Antoniemu Kieresowi od Jana i Aurelii Ottów małżonków zasądzonych.

Zajęcie téj realności, wraz z meblami ruchomościami jako do oberży należącemi uskutecznił Stanisław Siermontowski c. k. Komornik sądowy w dniu 19, 21, 22, 24, 30 listopada i 7 grudnia 1853 r., którego treść do wykazu hipotecznego zajętéj realności pod d. 13 grudnia 1853 r. do l. 821 Dz. hip. wniesioną została.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi zajętéj realności wyrokami powyższemi prawomocnemi ustanowione, są następujące:

1) **Cena szacunkowa realności N. 520 w gm. IV. miasta Krakowa położonéj, do któréj konsens na prowadzenie oberży jest przywiązany, stósownie do kontraktu kupna i sprzedaży w dniu 4 czerwca 1850 roku przed c. k. notaryuszem publicznym Strzelbickim zdziałanego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie 15,000 złr. mon. konw., która na trzecim terminie licytacyi w braku licytantów do $^2/_3$ części, to jest do summy 10,000 złr. mon. kon. zniżoną zostanie.**
2) **Chęć kupna mający złoży na vadium $^1/_{10}$ część ceny szacunkowéj w summie 15,000 złr. mon. kon. ustanowionéj, to jest summę 1500 złr. mon. konw., popierający jednak licytacyą Antoni Kieres wolny jest od składania tego vadium.**
3) **Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, a to zaraz po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego, równie obowiązany będzie zapłacić podatki zaległe gdyby się jakie okazały, stósownie do przepisów prawa.**
4) **Widerkaufy i summy Instytutowe gdyby się jakie okazały pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania od takowych przez nabywcę procentów po $^5/_{100}$ od daty nabycia nie czekając skutków ukończonéj klassyfikacyi.**
5) **Wypłaty warunkiem 2 i 3 licytacyi wymienione, nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny ofiarowanéj przy realności pozostałą wypłaci za assygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku klassyfikacyjnego z procc. tem po $^5/_{100}$ od daty nabycia.**
6) **Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca utraci vadium na koszt sprzedaż popierającego wierzyciela i dłużnika i oprócz tego nowa licytacya na koszt jego i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.**
7) **W dni ośm po stanowczém zasądzeniu na pierwszym, drugim lub trzecim terminie, każdemu wolno będzie stósownie do przepisów prawa zaofiarować $^1/_8$ część więcéj nad wylicytowany szacunek, którą to ósmą część wraz z vadium warunkami licytacyi oznaczoném, obowiązany będzie złożyć w gotowiźnie w Depozyt Sądowy, po czém nowa licytacya nastąpi.**
8) **Po dopełnieniu warunku 2go i 3go nabywca otrzyma dekret dziedzictwa, i odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności do niego należeć będą.**

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego, przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 w Krakowie zwykle od godziny 10 rano posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem adwokata W. Herkolana Komar, przy Rynku głównym pod L. 17 zamieszkałego, do któréj wyznaczają się trzy terminа:

1. na dzień 17 listopada } 1854 roku
2. na dzień 19 grudnia }
3. na dzień 19 stycznia 1855 roku.

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosil i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod tymże samym rygorem złożyli.

Kraków dnia 30 sierpnia 1854 r.

Syktowski.

(841) **CES. KRÓL. NOTARYUSZ** (1)

Wielkiego Księstwa Krakonskiego.

Zawiadamia, iż w dalszym ciągu licytacyi dotąd odbywanéj, w sklepie kamienicy N. 499 w rynku głównym miasta Krakowa, na żądanie stron interessowanych, sprzedawane będą przez publiczną licytacyą różne towary damskie, a to za gotową monetę.

Kraków dnia 4 września 1854 roku.

Franciszek Jakubowski c. k. not. publ.

(844) **Obwieszczenie.** (1)

Posiadłość włościańska w Wiel. Ks. Krakowskiem w dystrykcie Czernichów we wsi Rusocice położona N. 97 oznaczona wraz z gruntem do takowéj należącym, będzie w d. 16 września b. r. to jest w sobotę o godzinie 2éj po południu w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą w 3ch letnią dzierżawę puszczona. Czynność ta odbędzie się na gruncie tejże posiadłości, warunki zaś téj licytacyi każdego dnia w kancellaryi podpisanego w Krakowie gm. I. pod l. 64 przejrzane być mogą.

Kraków d. 29 sierpnia 1854 r.

Siermontowski c. k. kom sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	334'''30	+15°4	59 1	wpłwschodni słaby	pogoda z chmurami		+16°1	+6°0
„	10	333 59	+9 6	85 0	wpnwschodni „	pogoda	koło przy księżycu		
4	6	333 06	+6 6	92 8	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.